EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA 19 MARCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 66

Czemu musimy kupować we Włoszech?

Włosi dają nam wielką pożyczkę, ale nie chcą, by oddziałała ona na spadek lira.

Wenecja, 18 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Udzielona rządowi polskiemu przez Banca Commerciale Italiana pożyczka jest w dalszym ciągu tematem obszernej dyskusji w prasie. Medjolański „Corriere della Sera" ujmuje obecnie sprawę z punktu widzenia finansowych interesów włoskich i nawiązując do kwestji długów międzysojuszniczych i odszkodowań, wywodzi:

„Olbrzymia wielkość pożyczki (100 miljonów lir złotych) świadczy o wielkim rozroście włoskich instytucji finansowych. Z dumą spoglądamy na nowe pole działania naszego handlu i nowy rynek dla przemysłu naszego. Pożyczka sama świadczy tym lepiej o Włoszech, że różnią się zasadniczo od pożyczek, udzielonych przez Francję — Polsce Jugosławji i Czechosłowacji. Nie chodzi tu o pożyczkę rządu dla rządu, ale o pożyczkę rządowi polskiemu przez instytucję prywatną. Pożyczki francuskie przynoszą wielką szkodę Francji, któ rej ex ca re świat zarzuca, iż nie płaci procentów od własnych długów, a znajduje setki miljonów na to, by przywiązać do siebie nowe państwa sukcesyjne po Austrji i Rosji. Zarzut ten nie może być uczyniony Italji, gdyż tu pożyczka została udzielona przez instytucję prywatną zaprzyjaźnionemu narodowo na własne ryzyko i własny zysk prywatne go wierzyciela. Korzyścią dla nas jest, podobnie jak czynią to francuzi, anglicy i jak czynili dawniej niemcy, iż cała niemal pożyczka musi być wydatkowana we Włoszech, aby tym wzmocnić przemysł włoski. W obecnym nadzwyczajnym momencie Włochy muszą unikać wszystkiego, co naraziłoby równowagę między lirą a dolarem. Cóżby się bowiem stać mogło — że weźmiemy tu przykład absurdalny — gdyby Polska, wziąwszy pożyczkę w gotówce, chciała sprzedać 400 miljonów papierowych lir i zakupić za nie dolary lub funty na zaspokojenie swych pilniejszych potrzeb których we Włoszech pokryć nie może? Zakupy polskie we Włoszech absolutnie nie dopuszczają do takiej ewentualności.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

„Reformy" społeczne króla na Widzewie.



...nie 8-godzinny dzień pracy, lecz 9-godzinny.

Aukcja wełny w Londynie.

Otwarcie drugiej serji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

LONDYN, 18 marca.

Ceny merynosów i cienkich crossbredów kształtują się bardzo mocno w granicach cen stycznlowych; natomiast średnie i grube crossbredy osiągnęły cenę około 10 proc. wyższą od ostatnio notowanych.

Plany opozycji komunistycznej.

Berlin, 18 marca.

Prasie rosyjskiej komunikują z Moskwy, iż ruch opozycyjny w partji komunistycznej przybiera rozmiary, groźne dla kom. centr. Opozycja ma liczyć do 60 proc. głosów całej partji, brakuje jej tylko dostatecznej energji w wystąpieniach jawnych. W razie wprowadzenia pewnych ustępstw w kierunku demokratycznym, między innemi, tajności głosowania, czego domaga się opozycja, obecni kierownicy partji pozostaną niechybnie w mniejszości.

Opozycja wysuwa następujący program: 1) partja komunistyczna, jako partja rządząca, powinna liczyć się z realnemi warunkami i stosować się do nich, 2) rosyjska partja komunistyczna powinna mieć charakter bardziej państwowy, niż międzynarodowy, głównem jej zadaniem jest konsolidacja państwa w postaci S. S. R., 3) partja ma dopuścić istnienie własności prywatnej w ramach programu angielskiej partji pracy, t. j. w tych dziedzinach, w których inicjatywa prywatna nie może być chwilowo zastąpiona; nacjonalizacja podlega przedsiębiorstwa, bezwzględnie potrzebne państwu. Nacjonalizacja ma mieć kilka gradacji, przyczem może być częściowa, w formie kontroli państwowej i udzielania koncesji i t. p., 4) ziemia ma być pozostawiona włościanom, jako własność prywatna, 5) swobody obywatelskie stopniowo będą przywrócone, 6) prawodawstwo sowieckie ma ulec znacznym reformom. Ma być opracowana specjalna ustawa o ochronie ustroju sowieckiego przed wszelkiemi zamachami ze strony burżuazji, 7) w dziedzinie polityki międzynarodowej niezbędne jest zachowanie ścisłej łączności pomiędzy rosyjską partją komunistyczną a innemi partjami robotniczemi Europy zachodniej, przedewszystkiem w Anglji i w Niemczech, 8) umożliwienie powrotu do ojczyzny emigracji burżuazyjnej socjalistycznej.

Stan zdrowia papieża budzi poważne obawy.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 19 marca.

Według informacji ze źródeł prywatnych w Watykanie stan zdrowia papieża budzi poważne obawy.

Z kół zbliżonych do Watykanu komunikują, że istnieje tu obawa arteriosclerozy.

Lekarz apostolski, dr. Rossi żywi obawy o serce papieża.

Trzęsienie ziemi na Sachalinie.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 19 marca.

„Neue Freie Presse" donosi z Tokio: Z Sachalinu nadchodzą wiadomości o trzęsieniu ziemi, które dało się odczuć w sobotę w nocy. Zginęło wiele osób z kolonji japońskiej. Centrum trzęsienia ziemi położone jest na morzu. W Tokio odczuto również to trzęsienie ziemi.

WALKA WYBORCZA NA NIEMIECKIM G. ŚLĄSKU.

Katowice, 18 marca.

Agitacja przedwyborcza na niemieckiej części G. Śląska już się rozpoczęła. Jako pierwszy mówca wystąpił w niedzielę w Gliwicach i Bytomiu Stegerwald członek prawicy centrum, który w mowach swych oświadczył, że robotnicy niemieccy przekonali się dostatecznie o wartości doktryn socjalistycznych w praktyce państwowej i niewątpliwie wybory najbliższe będą wyrazem silnego zwrotu do polityki narodowej. Stegerwald jako przedstawiciel niemieckich związków zawodowych (związków chrześcijańskich) polemizował z wywodami swych przeciwników z partji centrowych, które zarzucają mu zbytni nacjonalizm.

OGRANICZENIA WALUTOWE W HISZPANJI.

Paryż, 18 marca.

Z Madrytu donoszą: Dyrektorjat wydał rozporządzenie, zakazujące wywozu banknotów, pieniędzy złotych i srebrnych. Wyjeżdżający mogą zabrać ze sobą najwyżej 5 tysięcy pezetów.

Ważne dla emigrantów.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 19 marca.

W związku z ogłoszeniem rozporządzenia rady ministrów o podwyższeniu opłat paszportowych, urząd emigracyjny wyjaśnia, że dla emigrantów wydawane będą paszporty ulgowe. Do chwili ostatecznego załatwienia tej sprawy, które nastąpi w najbliższym czasie, zwraca się emigrantom uwagę, aby wstrzymywali się narazie z wyrobieniem paszportu. W wypadkach, nie cierpiących zwłoki, należy zwracać się do urzędu emigracyjnego z przedstawieniem okoliczności, uzasadniających prośbę o przyznanie ulgowego paszportu.

ROZWIĄZANIE LANDTAGU BAWARSKIEGO.

Berlin, 18 marca.

Z Monachjum donoszą, że Landtag bawarski odbył wczoraj popołudniu swe ostatnie posiedzenie, na którem odbyło się głosowanie w sprawie zmiany konstytucji. Za zmianą głosowało 72 posłów reprezentujących bawarską partję stanu średniego i bawarską partję ludową, a przeciwko 66 posłów z innych partji. Projekt nie uzyskał przeto większości dwóch trzecich wymaganej przez konstytucję, wobec czego został odrzucony. Przewodniczący oświadczył, że wynik głosowania zakomunikuje rządowi a w swej mowie, rozwiązującej Landtag wyraził nadzieję, że nowy Landtag również będzie pracował nad jednością narodu niemieckiego.

POWRÓT TROCKIEGO PRZEDWCZESNY.

Moskwa, 18 marca.

Zastępca prezesa rady komisarzy ludowych, Kamieniew, miał oświadczyć na posiedzeniu rady, że powrót Trockiego do Moskwy jest jeszcze uważany za przedwczesny.

Ożywienie w przemyśle niemieckim.

Zwłaszcza żywy ruch panuje w przemyśle włókienniczym w dziale wyrobów wełnianych.

—o—

Kapitał angielski usiłuje opanować gospodarstwo niemieckie za cichą zgodą Niemiec, które w ten sposób spodziewają się zdobyć stałe poparcie Anglji przeciw Francji.

Katastrofa gospodarcza i finansowa, która przy obecnym prowizorycznym, jedynym w swoim rodzaju, układzie stosunków gospodarczych zagraża każdej chwili Niemcom, zdaje się odsuwać na coraz dalszy plan.

W ostatnich tygodniach wydatne ożywienie cechuje wszystkie gałęzie przemysłu niemieckiego. Nawet stosunki na obszarze okupowanym pod względem wydatności produkcji polepszyły się znacznie, mimo, iż rentowność kopalń jest w dalszym ciągu, wobec ciężarów, nałożonych przez układy z „Micum", minimalną.

Przemysł metalowy, maszynowy i elektrotechniczny, mimo ciężkiej walki z konkurencją francuską, rozpoczyna uruchamiać swoje zakłady i zbliżać się powoli do połowy normalnego stanu produkcji.

Zagranica odzyskuje z powrotem zaufanie do przemysłu niemieckiego. W pierwszym jednak rzędzie zapotrzebowanie wewnętrzne obecnie odgrywa tutaj największą rolę i reguluje rozmiary produkcji. Przemysł chemiczny jest w dalszym ciągu w zastoju, gdyż nie może walczyć z konkurencją zagranicy, mającą do swej dyspozycji znacznie tańsze produkty surowe. Jedynie przemysł farbiarski, w związku z ożywieniem w przemyśle tekstylnym, pracuje dość intensywnie.

Żywy ruch panuje **w przemyśle tekstylnym z powodu zwiększonego zapotrzebowania, przedewszystkiem na wyroby wełniane**, a ostatnia zwyżka cen gotowych materjałów umożliwiła zachwianą po części kalkulację, z powodu wysokich cen surowej wełny. Jednem słowem, cały przemysł konfekcyjny pracuje pełną parą, mimo silnej konkurencji belgijskiej i francuskiej, pracujących taniej w związku ze zniżką franka.

Targi lipskie uważane są w Niemczech za barometr stanu gospodarczego Rzeszy. Tegoroczny targ był targiem niemal wyłącznie wewnętrznym. Chęci do nabywania towarów nie brakło, lecz dobrym chęciom stał na przeszkodzie brak gotówki.

Rząd chcąc przyjść z pomocą rynkowi pieniężnemu i usunąć w miarę możności ciasnotę pieniądza, wypłacił na cele gospodarcze w ostatnich sześciu tygodniach w formie kredytów 575'4 miljonów marek złotych. Jednakże ostatnio rząd oświadczył, iż jakkolwiek rozumie, że w ten sposób nie został w zupełności zaspokojony głód pieniądza, to jednak musi wstrzymać dalsze przyznawanie kredytów, albowiem zwiększone zapotrzebowanie na dewizy jest wskazówką, że powiększenie ilości gotówki pociąga za sobą popyt na dewizy w tak znacznej mierze, że ucierpiałoby na tem gospodarstwo Niemiec.

Jedynym środkiem przeciwko zachwianiu równowagi walutowej jest, obok ściągnięcia kredytów zagranicznych, dalsza ciasnota pieniądza na wewnętrznym rynku gotówkowym. Sytuacja finansowa państwa, mimo deficytu budżetowego, wynoszącego 84 miljony złotych marek od początku br., nie jest zdecydowanie niekorzystną. Deficyt powstał tylko wskutek tego, iż państwo było zmuszone w drodze interwencji wykupić na giełdzie możliwie odpowiadającą ilość bonów złotej pożyczki, które znalazły zastosowanie, jako środki płatnicze. Bez tych nieprzewidzianych wydatków osiągnięto równowagę budżetową. Kanclerz Rzeszy przyrzekł urzędnikom państwowym podwyżkę nad miernie obniżonych pensji „w ramach możliwości finansowych".

Rząd niemiecki wniósł do parlamentu projekt ustawy o utworzeniu nowego banku emisyjnego pod nazwą: „Niemiecki złoty bank dyskontowy", który w swej działalności ma się opierać na funtach szterlingach. Jest to niewątpliwie próba opanowania niemieckiego gospodarstwa przez kapitał angielski za cichą zgodą Niemiec, które spodziewają się w ten sposób zdobyć stałe poparcie Anglji przeciw Francji. Po opanowaniu Banku Gdańskiego przez kapitał angielski, ten nowy objaw połączenia się angielskiego kapitału z niemieckim jest conajmniej charakterystycznym.

Pomysły reklamowe zagranicą — i nasze domorosłe.

Obraz nad przepaścią. — Projekcje na chmurach. — Reklama w piosence.—Śmiały pomysł kupca.—Ameryka nie zostawiła w spokoju nawet cmentarzy. — Ostatnie życzenie skazańca.—Setki kilogramów odezw... w błocie. Przestarzały sposób kwesty. — Więcej pomysłowości.

Na jednej z ładniejszych skał Jungfrau gdzie się zaczyna dolina Lauterbrunnera, gdzie turysta godzinami patrzy zaczarowany przez lornetkę, — tam nad przepaścią, czyjaś odważna ręka namalowała olbrzymią, znanego dobrze kształtu butelkę z napisem „Odol". Patrzy na to człowiek i myśli: tutaj jeszcze ciebie brakowało!

To samo myśli każdy, czytając jak na ekranie — na gęstych chmurach nazwy różnych firm i artykułów rzucone w przestrzeń za pomocą kolosalnych projektów. Nie wszystko jednak się zapomina, zdarza się bowiem, że — czy to ze względu na dowcip, czy z innej jakiejś przyczyny — cokolwiek utkwi w pamięci. A wtedy — rybka jest już na wędce. Zachód używa reklamy wszędzie i pełną miarą.

Madryt nieraz bywa zasypany kolorowymi papierkami zwłaszcza w okresie walki byków. Paryż wypuszcza na ulicy swoich gamin'ów, śpiewających do wcipne i melodyjne piosenki, wychwalające naprzykład szelki firmy X. Nawet zrównoważony i zimny Londyn nieraz próbował drukować na bruku, za pomocą specjalnych opon samochodowych, wszelkiego rodzaju ogłoszenie, szczególnie podczas wyborów do parlamentu. To samo robi Berlin, w którym tak kwitnie reklama świetlna, — to samo czyni się wszędzie w Niemczech, gdzie dworce, wagony, hotele są literalnie zalepione jaskrawo-barwnemi plakatami, wielkiej nieraz wartości artystycznej.

Ale są reklamy innego rodzaju, na które obywatel łapie się napewno, a przytem nieświadomie.

Oto przykład:

W roku 1912 dom handlowy Wertheima w Berlinie (magazyn uniwersalny) ogłosił w gazetach, iż w ciągu kilku dni ma rozprzedać wielką partję szkieł do lamp naftowych po 4 fen., — wtedy gdy cena rynkowa tych szkieł wynosiła 6 fen. i wyżej.

Ogłoszenie było umiejętnie napisane ludność berlińska gremjalnie stawiła się na wezwanie, o co właściwie firmie tylko chodziło.

Prawda, firma straciła nieco na tych szkłach, które w rzeczywistości kosztowały ją drożej niż 4 fen., natomiast dobrze, a nawet bardzo dobrze zarobił na tych gościach, którzy oprócz szkieł 4-fenigowych, zakupili różne inne potrzebne i niepotrzebne, tanie i drogie rzeczy, płacąc już nie fenigami, a markami.

Reklama amerykańska zawsze bywa oryginalna, nieraz ekscentryczna, a zawsze bardzo kosztowna. Niektóre firmy amerykańskie trzymają specjalne kategorje urzędników, zajętych wyłącznie w dziale reklamy, wyrzucając na ten cel olbrzymie sumy gdyż dobrze wiedzą iż klijentela wszystkie takie wydatki zwróci z procentami.

Amerykanie umieszczają swoje reklamy wszędzie, niczem się nie krępując, tak na jednym z grobowców cmentarzy nowojorskich umieszczono nast. napis: „tu leży T. Hunt, który się zastrzelił z rewolweru fabryki Kolt, nabytego w magazynie K. Morry Brodway 89".

W Chicago, w r. 1886, skazany na śmierć przestępca, na zapytanie prokuratora — jakie ma „ostatnie" życzenie", krzyknął do otaczającej miejsce kaźni publiczności: „Chcę, by cały świat wiedział, iż najlepsze gotowe ubrania wykonywa firma Morisson".

Oczywiście firma ta sowicie wynagrodziła rodzinę straconego, stosownie do zawartej ze skazańcem umowy.

Należy przyznać, iż trafny pomysł rzucony w świat, — zawsze jest źródłem dochodu.

Nasza ojczysta reklama jest jeszcze młoda i biedna, ale i w tej dziedzinie widać ruch i znaczny postęp, aczkolwiek nie możemy podobnie jak Amerykanie rzucać kroćiowych sum w celach ogłoszeniowych lub konkurencyjnych. Stanowczo jednak nie można zaliczyć do pomysłów trafnych sposobu zachęcania obywateli do kupna akcji Banku Polskiego oraz składania ofiar na Skarb Narodowy zastosowanego przed tygodniem w Warszawie. Kursowało miarowicie po mieście kilka samochodów, z których rzucano w błoto (bo błoto było na ulicach), — stosy odezw o popieraniu Skarbu Państwa. Całe kilogramy zadrukowanego papieru leciały z wozów i ciężko padały na mokry bruk.

Rzadko kto podnosił i czytał niezabrudzony skrawek papieru, — większość zaś ze zdziwieniem obserwowała jak w ultra-biurokratyczny sposób stosowano u nas przestarzały rodzaj reklamy.

A co ta reklama kosztowała!!!

I przypomina się jeszcze, jak to dwadzieścia lat temu po raz pierwszy sprzedawano na ulicach Warszawy „kwiatek (rumianku").

Tłumy rzucały się na kwestarki, zdobywając szturmem skromniutki kwiatuszek... Puszki napełniały się szybko.... Brakło drobnych...

A teraz co?!..

Publiczność ucieka od kwestarek, niechętnie kupuje kwiatki i znaczki, a nieraz rzuci jakieś cierpkie słowo.

Nie dlatego, że brak już w nas ofiarności, lecz tylko dlatego, że ten typ propagandy już się dawno zestarzał. Przepompowywanie gotówki z kieszeni tłumu do dobroczynnych puszek, zarówno skarbowych jak prywatnych —jest wielką sztuką, wymagającą świeżej, trafnej myśli, dowcipu i doskonale zorganizowanej reklamy.

Turcja zamierza znieść poligamję.

Zwolennicy i przeciwnicy wielożeństwa wśród Turków. — Zacofanie czy postęp?—Europa jest na drodze do poligamji, jak twierdzi pewien lekarz turecki. — Mężczyzna musi mieć cztery żony, bo są cztery typy kobiet.

Opinja publiczna nowej Turcji, zajmuje się od pewnego czasu bardzo żywo problemem poligamji. Rozwiązanie tego problemu połączone jest z wielkiemi trudnościami ze względu na to, że pociąga za sobą wyodrębnienie prawa małżeńskiego, od starej mahometańskiej tradycji religijnej.

W1917 roku rząd młodo-turecki usiłował uregulować w ten sposób sprawę ustawodawstwa małżeńskiego, iż dopuszczając poligamję, zabraniał mężowi powtórnego ślubu z raz rozwiedzioną żoną, która w międzyczasie poślubiła innego. Ten zakaz godził właśnie w mahometańskie prawo zezwalając na drugie małżeństwo z pierwszym mężem, o ile w międzyczasie kobieta była małżonką innego.

Obecnie rząd Angory znowu rozważa problem małżeństwa i zamierza wprowadzić ustawę, w zasadniczych rysach podobną do ustawy z 1917 roku, jednakowoż widocznie opracowaną przez konserwatywne elementy.

Istnieje jednakże radykalna postępowa partja, która żąda wprost zniesienia poligamji. Pomimo, że w praktyce, jednożeństwo już się upowszechniło — zakaz poślubiania większej ilości żon, jest dla umysłu przeciętnego turka czemś niesłychanem. Ale radykali niewiele troszczą się o tradycje. Wśród nich znajduje się wiele kobiet, które dają wyraz swojm poglądom niejednokrotnie w dziennikach. Postępowe turczynki błagają narodowe organizacje, aby zniosły nareszcie stary, zbankrutowany system życia rodzinnego, mogący się stać zgubą narodu tureckiego.

Jeden z tureckich dzienników, ukazujący się w Konstantynopolu, zorganizował niedawno wśród swoich czytelników ankietę, mającą na celu, zebranie różnych poglądów na sprawę małżeństwa. Poligamja znalazła sporą ilość przeciwników, a specjalnie przeciwniczek, ale także i gorących obrońców.

Pewien znany lekarz turecki oświadcza, że poligamja nie jest bynajmniej wyrazem zacofania, ale właśnie postępu i że nie ma powodu usuwać jej z Turcji, skoro Europa pójdzie wkrótce tą samą drogą. Oczywiście w wielkich miastach poligamja jest luksusem, ale na wsi, gdzie potrzeba rąk roboczych, jest rzeczą konieczną, a kobiety zajęte praca, nie mają czasu na wzajemne swary. Inny znowu turek twierdzi, że prawo posiadania 4 żon, jest słusznem dlatego, ponieważ istnieją cztery typy kob'et i każdy prawdziwy mężczyzna potrzebuje tych czterech typów do pełnj zadowolenia.

WYSTĘPY MOISSIEGO W MOSKWIE

Ryga, 18 marca.

Głośny tragik niemiecki Moissi, popisuje się obecnie w Moskwie przed bolszewicką publicznością. Moissi wystąpił w „Żywym trupie" Tołstoja. Publiczność jednak uznała, że Moissi źle gra rolę pijaństwa z cyganami, ponieważ upija się nie jak „szczery rosjanin", ale jak neurasteniczny europejczyk: skrzywił jakoby ideę Tołstoja o „trupiej duszy w żywem ciele".

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—o—



Zamówienia M. S. W. dla przemysłu... angielskiego.

Zgrzyty.

Papierosy włoskie.

W myśl warunków pożyczki włoskiej, Włosi staną się dostawcami tytoniu dla polskiego monopolu.

(Z pism).

Czy znasz ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa,
Gdzie jasny błękit oświetla niebiosy?
Palacze nasi, czy to mąż czy dziewa,
Odtąd dostaną stamtąd papierosy.

Wiem, że kraj włoski słońca lśni zarzewiem,
Ze tam makaron dobry i ...tenory,
Lecz że tam rośnie tytoń, o tem nie wiem,
Chyba na bardzo liche sztynkadory.

Italja nie jest tytoniu ojczyzną,
Mimo, że jest tam minister Tittoni,
Czy mamy fajki napychać włoszczyzną,
Lub inną trawą o wątpliwej woni?

Naszego skarbu ratowniku szczery,
Czemu na nos nasz urządzarz ataki?
Gdyby, był nawet nos dla tabakiery,
Nos polski nie jest dla włoskiej tabaki.

Święta nam wielce dla sanacji orka,
Miły nam bardzo dzielny Mussolini,
Ale cuchnąca italska machorka
Antypalaczy rychło z nas uczyni.

Sat.

Kącik dla pięknych pań.

—::—

Kapelusze wiosenne.

Jak to miło dowiedzieć się wreszcie napewno, całkiem napewno, jak w Paryżu ubierają się kobiety! Bo to jedno jest dla nas miarodajne.

Robimy czasami, drobne ustępstwa na rzecz Wiednia a nawet Berlina, ale prawdziwa elegantka czyta biuletyny pani Mody tylko w wydaniu paryskiem i liczy się tylko z tem co o tych biuletynach mówi Nadsekwańska stolica. Tym razem, na zapytanie, jakie kapelusze będziemy nosiły — Paryż odpowiada krótko: cloche. Przyznaję, że ta stałość upodobań zakrawa na kaprys. Cloche! Nosiłyśmy go przez dwie wiosny, przez dwa sezony jesienne, nie rozstawałyśmy się z nim przez dwie długie zimy — i znowu mamy go nosić? Ha trudno! Ponieważ Moda i Paryż sobie tego życzą. Sądzę, że niebardzo się o to gniewamy. Cloche jest praktyczny, ładny, twarzowy, należy do gatunku „kapeluszy odmładzających" — pocóż wreszcie mam się silić na usprawiedliwienia naszej sympatji? Wystarczy, że go lubimy i chcemy nosić. Bo właściwie, wszystkie epitety, którymi tak hojnie obdarzamy cloche, dałyby się zastosować również i do trikorna. Wszystkie, za wyjątkiem jednego: twarzowy, w trikornie nie jest ładnie każdej kobiecie — cloche może włożyć każda.

I świat zarzuca nam niestałość? Czyż „cloche" nie jest najlepszym dowodem, że potrafimy być stałe i wierne — o ile coś zasługuje na to? Zresztą, nawet kiedy chcemy być wierne — musimy zwalczać tysiące przeciwieństw, choćby teraz, kiedy chodzi o cloche.

Wbrew naszej woli, ulega on ciągłym modyfikacjom: to nie podnosi się rondo z przodu, to wygina fantazyjnie z boku, to wreszcie obcina rondo z tyłu— przez co „cloche" przeistacza się w milutką „capote Directoire" — jednem słowem cloche ulega tak ciągłym i istotnym zmianom, że chwilami trudno się w nim dopatrzeć klasycznego pierwowzoru, któremu chciałyśmy pozostać wierne.

Ale nikt nie wziął tej chęci na serjo, nikt nawet pani Moda, chociaż jest też kobietą i powinna okazać więcej zaufania istotom swojej płci. — Z obawy byśmy pewnego dnia nie zdradziły jej ulubieńca, stroi go i ozdabia w coraz to inny sposób: woaletki, kokardy, pęki piór, kwiaty, tak zwane fantazyjne — pomówimy zresztą o nich w następnym „Kąciku".

Lodz s'amuse.

Wszystkie imprezy cieszą się powodzeniem.

Stało się to skutkiem stabilizacji marki.

Wbrew ogólnym przewidywaniom, iż skutkiem kryzysu w przemyśle i ciężkiego okresu sanacyjnego — teatry, kina, koncerty i zabawy w tym roku „wezmą w łeb" — bieżący sezon jest pomyślniejszy dla wszelkiego rodzaju imprez, niż zeszłoroczny.

Na wszystkich koncertach jest pełno, dyrektor Wroczyński, jeśli tak dalej pójdzie, zacznie segregować gości i byle kogo do teatru wpuszczać nie będzie, przed kasami kinematograficznemi „ogonki", jak za czasów okupacji przed sklepami magistrackiemi, „Qui Pro Quo" grało przy kompletach, a maskarady gra- ją nagminnie pomimo skończonego karnawału.

To powodzenie wszelakich imprez tłumaczyć należy stabilizacją waluty.

Stałe podwyższanie cen wejścia—nieraz 3 — 4 w ciągu miesiąca odstraszało publiczność. Po każdej podwyżce biletyj wejścia wydawały się wszystkim zbyt wygórowane — stąd abstynencja kinema-teatralno-koncertowo - maskaradowo - jazz-bandowa. Obecnie publika przyzwyczaiła się do cen, które — zresztą — w porównaniu z cenami przedwojennemi są względnie niskie.

Grypa grasuje w Łodzi.

Moc osób choruje na nerwy.

Jak nas informują ze sfer lekarskich już dawno nie notowano tylu zaziębień, co zimy obecnej. Lekarze chorób wewnętrznych są przeciążeni pracą. Grasuje grypa, ale przeważnie w stanie b. lekkim i poważniejsze komplikacje, a zwłaszcza śmiertelne, jak w roku 1918 są bardzo rzadkie.

Poza tem wiele osób choruje na nerwy. Zakłady dla umysłowo i nerwowo chorych w Polsce, nigdy dotąd nie miały tylu pacjentów z Łodzi co dziś. Jest to po części skutkiem tej nerwowej i niepewnej atmosfery, którą oddycha przemysł i handel łódzki.

Można mieć paszport dyplomatyczny,

Ale przepisy władz szanować.

Ministerjum spraw zagranicznych zauważyło, że niejednokrotnie osoby posiadające paszporty dyplomatyczne korzystając z pociągów względnie z wagonów tranzytowych, starały się wsiadać lub wysiadać na terytorjum polskiem, co wywoływało nieporozumienia z właściwemi władzami.

Tymczasem na mocy przepisów konwencji tranzytowej, nikt z osób, jadących wspomnianemi pociągami, nie ma prawa w Polsce wsiadać doń i wysiadać, względnie wchodzić w kontakt z ludnością miejscową. To też wydane zostało odpowiednie zarządzenie.

—XX—

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

XXIX dzień.

Ujbo (Finlandja) —Anżelesku (Rumunja)

Przebieg walki zajmujący. Ujbo stale w ofenzywie. Kilkakrotne chwyty Ujby za pas nie dają żadnego wyniku.

Po pauzie walka nieco ożywia się.

Wynik nierozstrzygnięty urtzymuje się do końca.

Petersen (Danja) — Orłow (Kaukaz).

Trzecie spotkanie (70 m.).

Przebieg powyższego spotkania mało zajmujący. Pierwsze kilka minut toczy się górą. Miejscami uwidacznia się znacznie przewaga Petersena.

Nagłym chwytem Petersen przewala przeciwnika na barki i siadłszy mu na karku poczyna ku uciesze publiczności okładać go pięściami.

Proceder ów przeciąga się do przerwy.

Po pauzie przebieg walki parterowy.

Petersen zwycięża Orłowa w 47 m.

Czarna Maska — Michelson (Łotwa).

Spotkanie drugie.

Przeciwnicy walczą przeważnie w pozycji górnej. Nagłym ruchem Czarna Maska chwyta głowę przeciwnika, prag nąc przerzucić go przednim pasem — ale bez rezultatu.

Po przerwie walka energiczniejsza. Maska ma już widoczną przewagę nad Michelsonem, lecz i ten dzięki swej nadludzkiej sile chwilami atakuje.

Wobec „policyjskiej godziny" (słowa p. arbitra) walkę przerwano po 20 m. z wynikiem remisowym.

Arbiter p. Bruszewski.

B. Gr-an

Tani węch.

W Paryżu odbył się niedawno ciekawy proces. Pani Olivier przejechała swym automobilem pana Velter, urzędnika z ministerjum. Wskutek tego wypadku p. Velter stracił zupełnie węch. W procesie wytoczonym p. Olivier, skarżący otrzymał jedynie 2.000 franków za stracony węch.

Podobno adwokat oskarżonej twierdził, że p. Velter zaoszczędzi na kupowaniu kwiatów i perfum, które mu teraz są zbyteczne.

Dlaczego mieszkania tanieją?

Cztery grupy łodzian, sprzedających lokale.

Już dziś można dostać mieszkanie bez „odstępnego“. — Dezercja „luft-manufakturzystów“ z Łodzi.—Emigracja do Palestyny. --- W obawie przed podatkami. --- Będzie lepiej.

W ciągu ostatnich trzech tygodni mieszkania spadły w cenie przeszło o 50 proc. Dziś już można dostać mieszkanie 2 pokojowe w centrum miasta **za 400 — 500 dolarów,** podczas gdy niedawno płacono za nie 1000 dolarów. Ładne mieszkania 3 pokojowe z wszelkiemi wygodami ofiarują **po 600 dolarów.**

Poza tem można także już dziś wynająć mieszkanie bez „odstępnego“ **tylko za czynsz.** Żądają 400 miljonów miesięcznie komornego za mieszkanie 4 pokojowe w okolicach Piotrkowskiej.

Na spadek cen lokali złożył się cały szereg przyczyn, związanych z sanacją finansową państwa.

Przedewszystkiem wiele osób wyjeżdża z Łodzi i osiada na prowincji. Są to przeważnie manufakturzyści, żyjący z t. z. **„luft — interesów“.** Dziś już tego rodzaju interesy zanikają, wskutek stabilizacji waluty moment spekulacyjny znikł z zawieranych tranzakcji, przeto ci ludzie, których jedynym zawodem było wykorzystywanie konjunktury — stracili grunt pod nogami i zmuszeni są do opuszczenia polskiego Manchesteru.

Ci ludzie stanowią większość wśród tych, którzy pozbywają się dachu nad głową. Sprzedają oni mieszkania po cenach b. niskich i gdyby nie gospodarze, którzy **odbijają sobie na „tranzakcjach lokalowych“ gorzkie lata ochrony lokatorów — mieszkania ich byłyby do nabycia po 200 — 300 dolarów.**

Niektórym z dezerterów rozbitej armji „luft-manufakturzystów“ bardzo śpieszno opuścić Łódź, gdyż muszą zapłacić olbrzymi podatek majątkowy—wysoce niewspółmierny z ich stanem majątkowym, który faktycznie równa się zeru, albowiem są to ludzie, którzy prócz dachu nad głową, ubrania i sprytu — nic więcej nie posiadają.

Nad tymi ludźmi wisi jak miecz Damoklesa — **nakaz egzekucyjny,** a więc widmo licytacji t. j. kompletna ruina majątkowa.

Drugą grupę pozbywających się mieszkań stanowią **kupcy żydowscy.** Zwłaszcza w ciągu ostatnich dwóch miesięcy wzmogła się emigracja do Palestyny. Wyjeżdżają przeważnie ludzie bardzo zamożni, którzy uważają, iż konjunktura w Palestynie będzie w najbliższej przyszłości znacznie korzystniejsza, niż w Polsce.

Trzecią grupę ludzi stwarzających podaż mieszkań stanowią ci mieszkańcy naszego grodu, którzy **zbiednieli podczas wojny,** a jedynym zabytkiem ich lepszej przeszłości — było mieszkanie. Ponieważ dotąd mieszkano prawie za darmo, a w ciągu roku — na mocy nowej ustawy o ochronie lokatorów — czynsz mieszkaniowy tak pójdzie w górę, iż stanowić będzie poważną sumę w budżecie średnio — zamożnej rodziny — więc ta kategorja „lodzermenschów“ nietyle sprzedaje mieszkania ile zamienia większe na mniejsze, przeważnie 6 — 5 na 3 — 2 pokojowe.

Czwartą grupą ludzi sprzedających mieszkania, to **niezbyt lojalni wobec państwa obywatele,** którzy nie chcą zajmować zbyt obszernego lokalu w obawie wysokich podatków.

W każdym bądź razie już dziś sprawa mieszkaniowa — w związku z ożywieniem w przemyśle budowlanym — nie przedstawia się tak pesymistycznie, jak do niedawna i tych wszystkich pokrzywdzonych, przez los, którzy nie mają dachu nad głową, możemy pocieszyć: „Poczekajcie jeszcze 2 — 3 miesięcy, a mieszkanie nie przestanie być luksusem dostępnym jeno dla multimiljarderów!“...

Argus.

FELJETON.

Pogrzeb Maksa Lindera.

Był to reklamiarz nad reklamiarze ten Maks Linder. Ile razy miano wystawić film, w którym on grał rolę, tyle razy na parę tygodni przed tem gazety szeroko i długo pisały o Maksie Linderze. „Maks zgwałcił własną narzeczoną i uciekł z jej siostrą autem, ukradzionym jej babce“. — Dwuszpaltowa sensacja: „Maks Linder spadł z wieży Eiffel podczas pozowania do filmu „Zabójcza krynolina“, złamał kręgosłup, rozstrzaskał głowę, wbił lewą nogę do tułowia i zgubił w locie ołówek, który mu wypadł z kamizelki. Znalazca otrzyma najpiękniejszy uśmiech Maksa Lindera“. Maks Linder puścił się na balji z Francji do Australji. Jedynym jego towarzyszem podróży jest jego niezrównana wytresowana pchełka „Fi-Fi“. — „Straszliwe walki Maksa Lindera z rekinami i wężem morskim. Maks Linder ocalał, lecz dzięki tylko utracie lewego oka i tułowia“. — Maks Linder zderzył się z górą lodową, która przyczepiła się do jego łodzi i nie chciała się potem odczepić. Maksowi Linderowi było niebywale zimno, ponieważ był odziany tylko w spodeńki kąpielowe i pasek z zegarkiem na ręce. Napróżno ogrzewała go swym ciepłym tchem pchełka Fi-Fi. Wówczas Maks Linder zaczął opowiadać takie nieprzyzwoite dowcipy, że góra lodowa się zarumieniła, poczem zrobiło się jej gorąco, potem zrobiło jej się jakoś mokro, a potem rzekła:

— Ale pan źle wychowany,.. wstydź się pan.,. odchodzę...

Takimi niebywałymi kawałami naciągał Maks Linder przez kilkadziesiąt lat publiczność. Ta zawsze z początku wierzyła, współczuła, a potem nie gniewała się, tylko śmiała z Maksem, który ją nabierał...

Aż wreszcie przyszedł koniec i na Maksa. Zachorował on na całkiem zwyczajne zapalenie płuc, miał gorączkę taką, jaką nakazuje medycyna i przebieg idealny, zakończony idealną śmiercią ze spowiedzią, skruchą i testamentem.

Jak zaleca tradycja, zwłoki Maksa wieziono we wspaniałej trumnie, złoconym karawanie, z muzyką i śpiewami. Olbrzymi tłum ludzi wspominał nieodżałowanego i jedynego w swym rodzaju... Przybyto na cmentarz... Trumna w dół, pierwsze grudy... Nad mogiłą stanął pastor i rzekł:

Panie i panowie... w imieniu zmarłego dziękuję wam za ostatnią przysługę, jaką muście oddali... Ja sam ronię z wami obfite łzy. Dzielny to był chłopak ten Maks Linder. Nigdy nie zjadł kolacji, gdy widział biednego, jeżeli sam już był po kolacji, nigdy nie zrobił interesu, jeżeli nie miał pewnych 50 proc., nigdy nikomu krzywdy nie zrobił, jeżeli ten drugi nie dał się skrzywdzić... człowiek idealny... Pozostaje po nim nieodżałowana w bólu pchełka Fi-Fi, której możecie złożyć kondolencje. Niech mu ziemia będzie lekka łzy jego ukochanej pchełki, koniec.

Po tych słowach zszedł z zaimprowizowanej trybuny. Ludzie zaczęli się rozchodzić. Jeszcze raz jednak wyszedł pastor na podwyższenie i zawołał:

— Halo, halo! Jeszcze jedno słowo! Proszę w imieniu zmarłego panów włamywaczy, aby nie zadawali sobie trudu, bo służba pogrzebowa już mu wyjęła zęby sztuczne i złote plomby... I jeszcze jedno... mam taką krótką pamięć (tu pastor zdjął sztuczną brodę). Nic weselszego jak wygłosić mowę nad własnym grobem... Do widzenia na najbliższym filmie p. t. „Pogrzeb Maksa Lindera“. **Tomm.**

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—::—

Samobójstwo.

Wczoraj w mieszkaniu własnem przy ul. Kilińskiego nr. 15 w celu samobójczym zażył trucizny 24-letni biuralista Jan Pinkus, wskutek czego poniósł śmierć.

Zawezwany lekarz pogotowia skonstatował zgon, który nastąpił jeszcze przed przybyciem karetki.

Trupa zabezpieczono na miejscu, aż do przybycia władz sądowo-policyjnych.

Przy pracy.

32-letni robotnik Oskar Koenig, Cegielniana nr. 74, w farbiarni Geldnera, Południowa nr. 52 podczas pracy wpadł do beczki z płynem gorącym, otrzymawszy oparzenia brzucha obu stóp, ramienia i przedramienia.

Lekarz pogotowia udzielił nieszczęśliwemu pomocy, odwiózłszy go w stanie osłabionym do szpitala Poznańskich.

Przez nieostrożność.

27-letni szewc, Władysław Szymański w mieszkaniu własnym przy ul. Ogrodowej nr. 60 wskutek nieostrożności przy krajaniu buta skaleczył się dotkliwie w rękę.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy.

Usiłowanie samobójstwa.

36-letnia żona kupca z Piotrkowa Anna Branierowa w mieszkaniu przy ul. 6-go Sierpnia nr. 30 usiłowała się otruć jodyną.

Lekarz pogotowia, po wypompowaniu żołądka pozostawił desperatkę na miejscu, w stanie zadawalniającym.

Zaczadzenie.

41-letnia żona dozorcy domu nr. 182 przy ul. Kilińskiego Marja Jelak, wskutek wadliwego pieca, uległa zaczadzeniu.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy J., pozostawił ją na miejscu w stanie osłabionym.

Z głodu i chłodu.

66-letni Antoni Nauman bezdomny, idąc ulicą Zgierską obok nr. 132 omdlał z głodu

Lekarz pogotowia odwiózł go do zbiorni miejskiej.

„Umieram, jako złamany życiem!...“

W dniu wczorajszym o godz. 7 rano w domu przy ul. Kilińskiego 13 popełnił samobójstwo przez otrucie się karbolem 30-letni Jan Pinskus.

Przyczyna samobójstwa nieznana.

Denat pozostawił jedynie kartkę ze słowami: „Umieram, jako złamany życiem, nie mogąc żyć wśród masy ciał bezdusznych“.

Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło zgon — a zawiadomione władze śledcze zarządziły wystawienie posterunku policyjnego aż do nadejścia władz sądowo-lekarskich. (p)

Nie zabijaj!

Z powodu tragedji wynikłej na tle zazdrości, której widownią było niedawno Rio de Janeiro w Brazylji, umieścił „Journal do Brasil“ następujące uwagi:

„Ciężko jest być obecnie kobietą. Psychologię mężczyzny w Brazylji można bowiem określić jako zwierzęcą. Daje się on unosić namiętnościom, a gdy kobieta nie darzy go wzajemnością, wówczas biada jej! gdyż zawsze czyha na biedną ofiarę sztylet, ten wierny przyjaciel mężczyzny, albo rewolwer, posłuszne narzędzie modnego Otella.

„Właśnie wczoraj widzieliśmy mężczyznę, który w jasny dzień zastrzelił na ulicy kobietę, dlatego, że zerwała z nim. Takie wypadki zdarzają się u nas prawie co miesiąc i jestto zarówno śmieszna, jak nędzna zemsta.

„Kiedyż wreszcie natchnie niebo mężczyzn brazylijskich choć odrobiną wielkoduszności, aby mogli pohamować nieco swe niskie instynkty?

„Tym rodaczkom naszym, które mają nieszczęście być pięknemi, udzielamy jedynie tej rady: niech codziennie do wieczornej modlitwy dołączają gorące błagania do Boga, aby je ustrzegł przed wznieceniem uczuć miłosnych w sercach barbarzyńskich morderców kobiet.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9.350ooo--9.300ooo
Dolary kanad. 8,990ooo--8.980ooo
Franki farnc. 483.ooo
Funty ang. 40.150oooo--40.100ooo
Korony czeskie 269.500--263.750

CZEKI.

Belgja 405.ooo---398.250
Holandja 3.455ooo --3.425ooo
Londyn 40.300ooo--39.975ooo
Nowy oJrk 9.350ooo--9.300ooo
Paryż 485ooo--476.500
Praga 269.500--263.750
Szwajcarja 1.610.ooo--1.600ooo
Wiedeń 132.10---131.00
Włochy 395.ooo---392.500
Złoty frank 1.800.000.
Bony złote 1.350.000 — 1.400.OOO.
Pożyczka dol. 5.635.000 — 5.615.000 5.620.000.
Miljonówka 1.200.OOO — 1.250.000 1.225.OOO.
Tendencja dla franka farnc. mocna dla innych bez zmiany.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 377.000.
Włochy 389.000.
Holandja 3.395.000.
Kopenhaga 1.415.000.
Nowy Jork 9.200.000 — 9.240.ooo.
Paryż 458.OOO.
Praga 260.000.
Szwajcarja 1.585.ooo.
Sztokholm 2.415.OOO.
Wiedeń 129.00.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.350.000 (w obr. międz.)
Dolary 9.625.000 (w obr. pryw.).
Tendencja dość mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Bez zmian.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.575.000.
Tendencja słaba.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 19 marca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".
Marka polska 0,62.
Warszawa 0,61.
Dolary 5,81.

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.

B. Dyskontowy 33.
B. Handlowy 31—31,500—31.
B. dla H. i Przem. 5.700—5.775.
B. Kredytowy 21.100—2—2.200.
B. Handl. w Pozn 9.500—10—9.750.
B. Przem. we Lwowie 2.
B. Tow. Spółdz. 25.
B. Wil. Pr. Handl. 400—425—400.
B. Zachodni 10—(6 em.) —9.500.
B. Z. Kr. we Lwowie 825.
B. Zw. Sp. Zar. 23—21.500.

II. CHEMICZNE ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE:

Cerata 800—750—775.
Sole Potasowe 27.500.
Grodzisk 4.
Kijewski 1.450—1.600—1.540.
Puls 1.550—1.750—1.700.
Spiess 3.900.
Weldt 2.600.
Wildt 700.
Zgierz 17 — 18.
Elektr. Dąbrowa 4.750—4.600.
Elektryczność 7.900—7.800.
Pol. Tow. Elektr. 800—825—800.
Kabel 4.
Siła i Światło 2.675—2.600—2.025.
Chodorów 22.250—22.500—22.250.
Czersk 3.175—2.800—3.100.
Częstocice 11—11.500—11.250.
Gosławice 5.300—5.100.
Michałów 3.200—3.100—3.050.
War. Tow. F. Cukru 18.500—17—18.
Firley 3.700—3.750.
Łazy 690—675.

III. DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.

Drzewny P. i H. 1.700--1.725-1.700
Przemysł Leśny 600
Warsz. Tow. Kop. Węgla 26.150
Polska Nafta 2.400--2.450-2.400
Pol. Przem. Naft. 4.100-3.900-3.250
Nobel 7—6.600
Lenartowicz 600—625
Cegielski 2.600—2.625
Fitzner 37 dr.
Lilpop 3.150--2.975--3
Modrzejów 55.500—55 (5)
Norblin 2.750—3
Orłwein 2.225--2.200--2.260
Ostrowieckie 48.500—45—41
Parowozy 1.800--1.950--1.875
Poc'sk 5—5.600
Rohn 2—350
Starachowice 16.500-16.100-16.30
Suchedniów 6ooo (bez praw)
Trzebinia 2.900
Unja 23—24
Ursus (3 em.) 4.750

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.

Konopie 3
Żyrardów 1.715-1.740--1.735
Belpol 525--400
Borkowski 6.075--5.800--5.850
Jabłkowscy 875---860--875
Pol. Centr. Handl. 435--425
Skóry i Garbniki 350---360
Tkanina 350--400
Zach. Tow. 700
Polbal 700
Pol. Lloyd 500—525.
Transp. i Żegluga (7 em.) 825
Ćmielów 3.500.
Haberbusch 28.250—27.400.
Dźwignia 800.
Klucze 5.800—5.100—5.500.
Korek 300—450.
Mirków 7.900.
Polus 6—5.800.
Spirytus 10—9.750—(3).
Wulkan 23.500—22.
Lombara 1.200.
Tendencja bardzo słaba.

Zaręczyny najbogatszej amerykanki.

Jak donoszą z New Jorku, John Cecil, trzeci syn lorda Wiliama Cecila, pierwszy sekretarz angielskiego poselstwa w Pradze, zaręczył się z panną Kornelją Vanderbildt, jedyną córką zmarłego Grzegorza Vanderbildta. Panna Vanderbildt jest uważana za najbogatszą osobę w Stanach Zjednoczonych.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Sroda 19 marca 1.800.000 mk.
Czwartek 20 marca 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: 1,800,000 mk.
Dla wyrobów tytuniowych: 1,800,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 18 marca
Nowy Jork 428.62
Francja 84.65
Belgja 101.37
Włochy 101.25
Szwajcarja 24.85
Hiszpanja 33.92 i pół
Portugalja 1.62
Holandja 11.60 i trzy czwarte
Danja 27.45 i pół
Norwegja 31.62 i pół
Szwecja 16.27 i pół
Helsingfors 171.50
Niemcy 18 i trzy czwarte biljonów
Austrja 304.500
Praga 148.62

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 18 marca
Londyn 84.45
Nowy Jork 19.72
Belgja 83.60
Hiszpanja 249.50
Włochy 83.10
Szwajcarja 343.25
Holandja 737.50
Norwegja 268.50
Szwecja 523
Praga 57.10
Rumunja 10.45
Węgry 28

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 18 marca
Kurs dzienny 3 i trzy czwarte proc.
Londyn 4.29.25
Londyn 60 dni 4.26.25
Paryż 5.06
Amsterdam 36.79
Praga 2.89
Kopenhaga 15.48
Berlin 22. i jedna czwarta — 22 i pół cent.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 18 marca
Amsterdam 13.14
Berlin 8.05 za biljon
Chrystjanja 469
Kopenhaga 546
Sztokholm 910.50
Zurych 612
Londyn 151.25
Nowy Jork 35.20
Wiedeń 302
Marka niem. 8.03 za bilion
Marka polska 3.37 i pół za miljon
Paryż 181.25
Włochy 152.00

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 18 marca
Londyn 11.59 i jedna czwarta
Berlin 0.61 za biljon
Paryż 13.67 i pół
Szwajcarja 46.62 i pół
Wiedeń 0.0038
Kopenhaga 42.00
Sztokholm 71.15
Chrystjanja 36.50
Nowy Jork 269.50
Bruksela 11.32 i pół
Madryt 34.00

Włochy 11.50
Praga 775—780
Helsingfors 670—680

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 18 marca
Londyn 27.60
Nowy Jork 646
Paryż 32.50
Antwerpja 26.60
Zurych 111.40
Amsterdam 238.75
Sztokholm 170.00
Chrystjanja 87.00
Helsongfors 16.10
Praga 18.51
Rzym 28.40

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 18 marca
Londyn 16.26
Berlin 0.87 za biljon
Paryż 19.15
Bruksela 15.90
Szwajcarja 65.55
Amsterdam 140.60
Kopenhaga 58.85
Chrystjanja 51.40
Waszyngton 379.50
Helsingfors 953
Praga 11.10

GIEŁDA CHRYSTJANSKA.

CHRYSTJANJA, 1 8marca
Londyn 31.75
Paryż 37.00
Nowy Jork 742.00
Amsterdam 275
Zurych 128.25
Helsingfors 18.65
Amsterdam 30.75
Sztokholm 195.25
Kopenhaga 114.75
Praga 21.50

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 18 mraca.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 10.000.
Wewnątrz kraju 4.000.
Loco 29.10.
Marzec 28,82.
Maj 29,00—29.09.
Lipiec 28,43—28.50.
Sierpień 27,35.
Wrzesień 26.47.
Październik 25.80—25.83.
Grudzień 25.40.
Styczeń 24.98.

Nowy Orlean 1[illegible]

Loco 29.25.
Marzec 29.45.
Maj 29.14.
Lipiec 28.25.
Październik 25.22.
Grudzień 24.92.

Liverpool [illegible]

Marzec 17.16.
Maj 17.07.
Lipiec 16.67.
Październik 14.96.

Brema, 18 marca.
Cena za 1 klg. bawełny amerykańskiej 31.52 centów ameryk.

Arabska księżniczka zmarła w Jenie.

Niedawno zmarła w Jenie w 80 roku życia, w zaciszu domowem, kobieta, o której niezwykłych kolejach losu wiele w swoim czasie mówiono. Była to Emilja Ruete, z domu księżniczka Omanu i Zanzibaru, najmłodsza córka panującego księcia Zanzibaru, który był zarazem władcą księstwa Omanu w Arabji.

Księżniczka odznaczyła się nadzwyczajną pięknością i była bajecznie bogata. Miała zostać dziedziczką władzy swego ojca. Ale ku wielkiemu zdumieniu współczesnych, arabska księżniczka oddała swoją rękę europejczykowi. Mężem jej został hamburski kupiec Reute, potomek starej patrycjuszowskiej rodziny, który prowadził rozgałęziony handel z Afryką i Arabją. Księżniczka wyjechała ze swoim mężem do Niemiec i zamieszkała w Hamburgu. Jako należąca do rodu książąt panujących, bywała na dworze niemieckim, gdzie otaczano ją należnym szacunkiem.

Jest ona autorką ciekawej książki „Z życia arabskiej księżniczki", w której opisuje zwyczaje i tryb życia na dworze swojego ojca, oraz w zajmujący sposób porywnywa kulturę wschodu z kulturą zachodu.

Popełnił samobójstwo, gdyż nie widział przyjemności w życiu.

Zastraszający objaw upadku ideowości wśród młodzieży.--Z jakich sfer rekrutują się młodzi samobójcy.--Nieszczęśliwa miłość studenta.--Niedoszły pojedynek.--Samobójstwo.

Tragedje na tle erotycznem należą bodaj do najpowszechniejszych. Niewiadomo tylko, co tu osądzać jako motor, działający samobójczą i zbrodniczą ręką: zawiść, zazdrość, głębokość zawiedzionego uczucia, czy **słabość woli, lekceważenie życia i jego wartości.** Zapewne, iż są rzeczy, po stracie których trudno żyć ale jeśli te rzeczy dotyczą tylko osobistych kwestji, jednostkowych uczuć — to po krótkiej choćby reflekcji dochodzi zmysł do zrozumienia tego faktu, iż wobec masy zadań, prac, wysiłków ogólnych, wobec olbrzymiej maszyny życia, która w swoje tryby chwyta najsilniejsze jednostki, logiką wydarzeń koniecznych miażdżąc najpiękniejsze nieraz marzenia, **ból jednostki zawsze małym, drobnym zda się.**

Jakby wbrew tej prawdzie, kroniki notują w ostatnich paru latach podniesienie się liczby samobójstw. Gdzież źródło tego objawu? Niewątpliwie **w pesymizmie skrajnym, w upadku wszelkiej ideowości i wartości wieczystych, w nadmiernym przeroście wymagań w stosunku do życia, od którego żąda się może czasem — za wiele.** Zastraszający jest tu ten moment, iż samobójstwa robią spustoszenia przedewszystkiem w **szeregach młodzieży.** Co dziwniejsze, to to, że przeważna część skrajnych pesymistów rekrutuje się nie w szeregach tej młodzi, która z największym wysiłkiem przepycha się przez ciężkie warunki ekonomiczne, która czarny chleb życia pożywa wśród bohaterskiego wysiłku utrzyman. się na powierzchni. Przeważna część zniechęconych do życia rekrutuje się z pośród młodych ludzi, którzy dość wcześnie poznali przesyt życia i nie widzą w niem nic, lub bardzo niewiele, poza swoją osobą, — ci, którym naogół życie przechodzi łatwo, bezboleśnie. Ci, napotykając na swej drodze większe trudności, gdy życie pragnieniom ich i marzeniom wpoprzek naraz stanie, łamią się upadają wobec niepowodzenia, a nie mając głębszych wartości, z któremi pójśćby należało i dla których siły poświęcić należy, spadają po równi pochyłej, chwytając się najprostszego rozwiązania — rewolweru.

Klasycznym tej psychozy przykładem jest młody, 18-letni student niemiecki **Thuma,** który przed trzema dniami odebrał sobie życie. Thuma należał w szkole do rzędu tych uczniów, którym się naogół dobrze wiodło. Zamożni rodzice zapewniali równe i spokojne życie, dbali o wykształcenie jedynaka, zaspakajali każde pragnienie chłopca. W młodym swym wieku widział już sporo świata, fizycznie rozwinięty był ponad swój wiek i mimo, iż zdolnościami nie wyrastał ponad przeciętność pokładano wnim duże nadzieje, jako widząc w nim zadatek na rzetelnego i porządnego człowieka.

Nagle młody człowiek zakochał się w pięknej artystce **Lili Brown,** która jednakże więcej sympatji okazywała jego koledze.

Rozgoryczony młody człowiek **zaofiarował artystce małżeństwo,** przypuszczając, iż wysuwa argument najsilniejszy — wiedział bowiem o tem, że jest dobrą partją. Tymczasem piękna Lili potraktowała go tak, jak się w takich razach traktuje naiwnie zarozumiałego chłopca.

Wtedy postanowił zemścić się na swoim rywalu. Wyzwał go na pojedynek. Zastępcy jednakże, nie widząc powodu do rozegrania walki, wytłumaczyli zawziętemu młodzianowi, iż nie powinien nastawać na kolegę z tego tylko względu, że ten więcej podoba się Lili, niż on.

Zrozpaczony student stracił wtedy ochotę do życia zupełnie i począł się nosić z zamiarem samobójstwa. Pewnego dnia wynajął samochód, udał się nim do jednego z barów, a po dobrej chwili kazał się wieźć do najdalszej dzielnicy. W czasie drogi usłyszał szofer krótką detonację wewnątrz samochodu. Kiedy zatrzymał samochód, Thuma był już nie przytomny. Przy denacie znaleziono karteczkę, na której spisał dokładnie cały inwentarz swych kosztowności, jakie miał przy sobie, — oraz listy pożegnalne, zawiadamiające, iż popełnia samobójstwo, „bo nie widzi w życiu żadnej przyjemności i nic mu ono przynieść nie może".

Bratanek cesarza urzędnikiem.

Do Nowego Jorku przybył w tych dniach — jak podają pisma tamtejsze — syn księcia Henryka pruskiego, a bratanek byłego cesarza Niemiec, Wilhelma II, i zamieszkał w jednym z hotelów nowojorskich pod nazwiskiem Wolfganga Wildhofa.

Ciekawym reporterem nowojorskim, cisnącym się do niego, bratanek cesarski oświadczył, że wykształcił się na bankowca i pracuje obecnie w domu bankowym Warburga w Hamburgu.

Fotografja barwna

zadaje cios malarstwu

Obrazki z „Kodaka", jak z pod pędzla starych mistrzów.

Ideał fotografów coraz bardziej zbliża się do urzeczywistnienia.

Przed niedawnym czasem wynaleziona fotografja barwna miała ostatecznie rozwiązać problem utrwalania natury nietylko, jako zjawisko kształtu i linji, ale jako barwną plamę.

Dotychczasowe jednak próby „barwnej fotografji" nie wyszły poza prymitywizm, dlatego jedynie cenny, bo zapowiadał możliwość dalszego rozwoju.

Fotografowie i chemicy wiedeńscy z szczególną pilnością pracowali od dawna nad zagadnieniem „kolorowej fotografji". Trud ich został uwieńczony niezwykłemi rezultatami.

Urządzona obecnie w Wiedniu wystawa przechodzi najśmielsze oczekiwania.

Pokazano bogaty zbiór, liczący kilka set odbitek najróżnorodniejszych barwnych motywów, a więc: kwiatów, dywanów, portretów, kompozycji i martwych natur, w kolorowych obrazach fotograficznych.

Wystawione fotografje robią wrażenie najwierniejszej kopji natury i odznaczają się sharmonizowanemi, nieco zmatowanemi, podobnie, jak na obrazach starych mistrzów. Koszt jednak fotografji jest dość znaczny. Do sporządzenia barwnej odbitki należy bowiem użyć tyle klisz, ile jest kolorów.

Wystawa wiedeńska jest srogim ciosem dla tak zwanej sztuki naturalistycznej cóż bowiem znaczną malarze, apoteozujący kopjowanie przyrody, jako najwyższy wyraz artystyczny, skoro udoskonalona fotografja prześcignie ich w dokładności oddawania zjawisk przyrody.

Miłość chodzi różnemi drogami.

John Mertenson, przedsiębiorca wędrownego teatru, stał się popularnym z powodu zajść ze swoją żoną, występującą pod nazwiskiem panieńskim Daisy Tyrell.

Przed trzema laty stała niezgoda młodych małżonków w N. Jorku wywołała niebywały skandal.

W czasie wystawiania operetki, pani Daisy wystąpiła przed publicznością ze skargą na męża i wśród ogólnego zdumienia przerywając grę odeszła za kulisy. Następstwem zajścia było podanie się małżonków do rozwodu. Ona wyjechała do Brazylji, gdzie wkrótce oddała rękę kapelmistrzowi teatralnemu, Mertenson zaś porzucił swoje przedsiębiorstwo i wdał się w interesy handlowe, które po roku, dzięki pomyślnym okolicznościom, przyniosły mu pokaźną fortunę.

W r. z., bawiąc za interesami w Buenos Aires, rozwiedziony małżonek ujrzał na scenie swoją byłą żonę i zakochał się w niej do utraty zmysłów. *Rolę* amanta rozpoczął od składania Daisy kosztownych podarunków, poczem, gdy wyczuł u niej „zwolna budzącą się przychylną skłonność", zaproponował jej mężowi, płomiennemu włochowi, że za umówione pokaźne honorarjum weźmie z divą rozwód. Włoch, o ile się zdaje, miał już dość przyjemności małżeńskich, przyjął więc propozycję tem bardziej, iż chciało mu się powrócić do ojczyzny.

Z uwagi, iż w rzeczypospolitych południowych, jako katolickich rozwody są utrudnione, trójkąt małżeński udał się do Kanady angielskiej, gdzie formalności zostały pomyślnie załatwione.

Włoch z pieniędzmi w kieszeni odjechał, zaś państwo Mertenson wśród ogólnej sensancji podróżują po Stanach Zjednoczonych w celach artystycznych.

Pani Daisy śpiewa w operetce, mąż, który wciąż dorabia majątku, siedzi w pierwszym rzędzie krzeseł zawsze z olbrzymim bukietem i marnotrawną małżonkę zawzięcie oklaskuje.



JULJAN STARSKI. 112)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

— Patrz, Klaro—mówił Kranc—znów się wiosna ze snu budzi, znów nastaje nowe życie dla ziemi, drzew, ludzi... W tym okresie budzącej się wiosny zeszliśmy się nareszcie na żmudnej drodze naszego życia, choć się zdawało, iż nigdy się już zejść nie będziemy mogli...

— Jesteś, jak widzę, dzisiaj bardzo romantycznie usposobiony — rzekła Klara, uśmiechając się szczerze.

— Jak zwykle, gdy jestem z tobą — odparł poważnie... A zresztą — dodał po chwili — wiosna upoważnia mnie do tego w zupełności.

Klara spojrzała mu prosto w oczy...

— Ej Heńku, jesteś zbyt pochopny do robienia porównań z aurą...

— Czyżby? — zapytał z uśmiechem.

— Tak, tak... I wychodzą z tego sprzeczności niezbyt pomyślne dla ciebie...

— No, no...

— Pamiętasz chyba — ciągnęła Klara — gdy pewnego razu podczas przejażdżki samochodem po ulicach pokrytych białym kobiercem śniegu rzekłeś do mnie, że nasze szczęście jest tak niewinne i białe, jak ten śnieg...

— Więc cóż z tego? — zapytał zdziwiony.

Klara wyciągnęła rękę przed siebie.

— A teraz spójrz, co z tego śniegu zostało — rzekła, wskazując na brudne błoto, leżące stertami na ulicy.

— A to dopiero filozofja! — odparł rozweselony Kranc.

Ona jednak zrobiła zupełnie poważną minę.

— Daj spokój, Heńku, mam jakieś dziwne przeczucie, że to nasze szczęście spotka taki sam los, jak ten śnieg.

Kranc spojrzał na nią zdumiony.

— Co ci się przyśniło....

Stracił jednak także humor.

Zawrócili z powrotem.

Szli w milczeniu, nie mówiąc nic do siebie, zamyśleni głęboko.

Spojrzał na jej twarz...

Była powleczona jakimś bezbrzeżnym smutkiem, a oczy patrzyły tępo w dal.

— Co jej się stało? — myślał, nie zdając sobie także sprawy ze swego stanu usposobienia.

— Spójrz — no, Heńku — zwróciła się nagle Klara do Kranca... Co to za niewiasta chodzi tak ciągle za nami.

Kranc obrócił się.

Zadrżał...

Ujrzał wlepione w siebie zimne oczy Loli, które patrzyły nań uporczywie z jakąś zapalczywą nienawiścią...

Twarz Loli była blada, przesłonięta gęstą woalką.

Nie wiedział, czego może chcieć od niego.

Przeczuwał jednak, że coś musi nastąpić.

Zwrócił się szybko w stronę Klary.

— Pojedziemy dorożką, dobrze?

Spojrzała nań zdziwiona.

— Czemuż to?

— Zmęczony już jestem tem chodzeniem.

Przytaknęła głową.

Skinął na przejeżdżającą dorożkę.

Wsiedli.

Dorożkarz trzasnął batem i już mieli ruszyć z miejsca, gdy nagle na stopnie dorożki skoczyła, niby dzika pantera, Lola.

— Proszę pani — zwróciła się do Klary — pragnęłabym z panią o czemś pomówić.

Klara spojrzała na nią przerażonemi oczami.

— Co jest? co się stało? — szepnęła blademi wargami.

Kranc spojrzał złym wzrokiem na Lolę. Wściekłość bezgraniczna malowała się w jego oczach.

— Proszę wyjść z dorożki! — krzyknął przyduszonym głosem.

I schwycił ją brutalnie za rękę.

Wówczas Klara rzekła z mocą:

— Niech pani zostanie.. i powie... o co idzie...

— O co idzie? — wrzasnęła Lola — ten pan, proszę pani, to mój narzeczony. Oświadczył mi się, a teraz, teraz, to z inną...

Słowa wydobywały się z jej ust niezrozumiałym bełkotem.

— Zwarjowałaś?! — krzyknął Kranc

— Panie Kranc — proszę mówić nieco spokojniej — zwróciła się doń zimno Klara.

Ale on nie panował już nad sobą.

Wypchnął Lolę z dorożki i kazał dorożkarzowi jechać.

Ruszyli z miejsca z kopyta.

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk. 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (na stronie 10 szpit.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 400.0.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak